

M E R K U R I U S Z

Niezależny miesięcznik sympatyków Polonii i polskiej mniejszości narodowej
5-6/2023 - (rocz. XVIII)

Notka wstępna

Przedwakacyjny, podwójny numer Merkuriusza, który na mocy niektórych członków zarządu Klubu Polskiego (ale też mej własnej decyzji) nie jest pisemkiem Klubu, chociaż chodzi o inicjatywę członka Klubu i członka jego zarządu. Widać, że inicjatywy niepowstające w jednej, prowadzącej, głowie nie są mile widziane. Dla podpisanego znaczy to więcej swobody osobistej, chociaż nie mam zamiaru jej nadużywać. Przy okazji zapraszam wszystkich do współtworzenia Merkuriusza, któremu nie można odebrać tych lat trwania zbliżających się do dwudziestki, a dwadzieścia lat uważanych jest za czas jednej generacji. Miło mi, kiedy słyszę, że Merkuriusz jest czytany i lubiany, ale może członkowie Klubu sami zdecydują jakim go chcą – czy darowanym przez jednego członka, czy głosem wspólnym.

Ogólnie to przyzwyczajamy się do wszystkiego. Skoro półtora roku trwa agresja rosyjska na Ukrainie, a jak z początku popadaliśmy prawie że w panikę przygotowując się na czasy wojny włącznie z tworzeniem zapasów żywności, gotowości do odruchowej pomocy potrzebującym, wyrazami empatii z cierpiącymi, zwłaszcza dziećmi, z biegiem czasu zaczynamy być coraz bardziej obojętni na to, co dzieje się na Ukrainie, a są i głosy, że właściwie się im należy. Od początku jestem zdania, że konflikt mogą rozwiązać tylko Rosjanie. Pierwszym sygnałem jest nie zupełnie zrozumiały bunt żołdaków Prigożina, którzy i tak by mieli być postawieni przed sąd decydujący o zbrodniach wojennych. Nie wiem, czy się kiedy dowiemy ile istnień ludzkich ta wojna już pochłonęła i ile jeszcze pochłonie. Są miejsca na świecie, gdzie ludzie nie mają co jeść (niektóre organizacje humanitarne podają, że przekazując miesięcznie 400 CZK uchronimy od głodu czy wręcz śmierci głodowej jedno dziecko w biednej Afryce) a zbrojenie i korzystanie z broni kosztuje biliony, nie mówiąc o szkodach, które pozostają. Bez względu na to wszystko ciągle pozostaje cały szereg ofiarnych ludzi, instytucji, którzy niosą pomoc.

Lato się rozpoczęło i tradycyjnie większość z nas myśli na wojaże letnie. Wszyscy wyjeżdżamy z tym, że będzie fajnie, bez dramatów i niebezpieczeństw, i będzie fantastyczna pogoda. Tego wszystkiego Wam życzy Władysław Adamiec.

P.s. Merkuriusz już ma swoje strony internetowe – www.merkuriusz.cz.



550 lat temu ukazał się pierwszy druk na ziemiach polskich

Mniej więcej 20 lat po debiucie ruchomej czcionki Gutenberga - do Krakowa przybył z Bawarii drukarz Kasper Straube, który przez następne 4 lata prowadził pod Wawelem swoją działalność. To właśnie w jego drukarni ukazał się - w roku 1473 - jednostronicowy kalendarz krakowski, w którym oprócz informacji astronomicznych i rolniczych znalazły się także porady medyczne.

Dr Alicja Bielak z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk wytłumaczyła pojęcie "inkunabuł". - Nazwa pochodzi z łaciny i oznacza "powijaki", "kołyskę", "w pieluszcze". Mamy więc do czynienia z pierwszymi drukami, które tak naprawdę naśladują książkę rękopiśmienną. Inkunabułami nazywamy te druki, które powstały do 1500 roku włącznie-.

Między drukiem a czcionką ruchomą



Stare maszyny drukarskie typograficzne

Istotną kwestią jest również odróżnienie druku od wspomnianej wcześniej ruchomej czcionki Gutenberga. Druki istniały bowiem już w VII wieku w Chinach. A masowo miały być ponoć drukowane już w wieku VIII. O nowości w kontekście Gutenberga możemy mówić w związku z technologią. - Nie trzeba było już rzezać całej strony w klocku drewnianym, można było układać te metalowe czcionki - .

Królestwo Polskie było dziewiątym krajem, do którego docierali drukarze z Niemiec poszukujący miejsc odpowiednich do otwarcia własnych oficyn. - Mieliliśmy wtedy do czynienia z instytucją drukarza wędrownego. (...) Możemy mówić o wielu drukarzach, którzy zdecydowali się obrać Polskę, a przede wszystkim Kraków - podaje dr Alicja Bielak i wymienia m.in. Kaspera Straube.

Kalendarz krakowski - skarbnica wiedzy medycznej

Przybył on do Krakowa w roku 1473 i z jego oficyny pochodzi najstarszy druk na ziemiach polskich, w języku łacińskim. - To postać nadal pełna zagadek. (...) Możemy przypuszczać, że był awanturnikiem, wiemy także, że miał się wdać w spór z jednym z cyrulików krakowskich. Jeśli jednak chodzi o działalność wydawniczą, to jemu należy się palma pierwszeństwa -. Mowa o jednostronicowym kalendarzu krakowskim, w którym oprócz informacji astronomicznych i rolniczych znalazły się także porady medyczne. - Przypuszcza się, że również Gutenberg wybrał sobie kalendarz jako pierwszy druk. (...) Kalendarz był niezwykle popularnym gatunkiem. Stanowił rezerwar wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie - tłumaczy dr Bielak.

Druk kalendarza krakowskiego odnaleziono przypadkiem, w Bibliotece Jagiellońskiej, podczas przesuwania jednej z szaf w gabinecie.

Polskie Radio



Hostia, krople krwi i pierwsze procesje. Początki Bożego Ciała

Historia Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – bo tak brzmi pełna nazwa katolickiego święta określanego zwyczajowo Bożym Ciałem – rozpoczęła się w średniowieczu. U jej genezy stoją m.in. objawienia pewnej młodej zakonnicy oraz niezwykle wydarzenie uznane przez Kościół za cud.



Fragment XIV-wiecznych fresków z katedry w Orvieto przedstawiających tzw. cud w Bolsenie. Papież Urban IV wraz z procesją (uważaną przez niektórych za pierwszą procesję Bożego Ciała) wyrusza na spotkanie niesionej uroczystie chusty oplamionej krwią, która wytrysnęła podczas mszy z hostii

Który pod postacią chleba, prawdziwy Bóg jesteś z nieba.

(fragment pieśni "U drzwi twoich stoję, Panie" – anonimowego tekstu z XVIII w., zanotowanego w "Śpiewniku kościelnym" ks. Mioduszeńskiego z 1838 r. – śpiewanej do dziś)

Święto Bożego Ciała ma w polskiej tradycji szczególną oprawę.

"W kościele zaraz po sygnaturce rozpoczęło się nabożeństwo, dobrodziej wyszedł ze sumą i organy zagrały, ale snadź wnet po kazaniu uderzyły wszystkie dzwony, i huknęli takim śpiewaniem, jaże gołębie porwały się z dachów", opisywał Władysław Reymont w "Chłopach" procesję związaną z tym dniem.

"I naród jął się wywalać wielkimi drzwiami, a nad nim wychodziły chorągwie pochylone, światła gorejące i obrazy, niesione przez dziewczyny w biel przybrane, zaś w końcu wynosił się czerwony baldach, a pod nim ksiądz ze złocistą monstrancją w rękę wolniutko zstępował ze schodów..."

Skąd taka, praktykowana również w innych krajach, formuła świętowania? Kiedy w ogóle Kościół zaczął obchodzić Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa? Odpowiedzi na te pytania należy szukać w średniowieczu, choć u początków Bożego Ciała stoją, oczywiście, wierzenia sięgające samych źródeł chrześcijaństwa.

Tajemnica wiary

Centralnym punktem Bożego Ciała jest głoszona przez Kościół katolicki – a oparta na ewangelicznej Ostatniej Wieczerzy – wiara, że w trakcie sprawowania przez kapłana liturgii obecne na ołtarzu chleb i wino przeistaczają się w realne ciało i krew Jezusa.

Choć dogmat związany z tym wierzeniem został ogłoszony dopiero w XIII wieku, w pismach Ojców Kościoła (pisarzy i teologów wczesnego chrześcijaństwa) od początku pojawiała się ta kwestia jako "pewnik wiary". Justyn Męczennik żyjący w II w. pisał choćby: "Ten pokarm jest, taką mamy naukę, Ciałem i Krwią wcielonego Jezusa".

Idea ta była przez Ojców Kościoła – w tym przez św. Augustyna – wysuwana tym mocniej, im mocniej wybrzmiewały głosy poddające w wątpliwość prawdę o boskiej "rzeczywistej obecności". Odbływały się również fascynujące teologiczno-filozoficzne dysputy, jak rozumieć ową "fizyczną obecność". Jakim językiem tę tajemnicę opisywać.

Przeistoczenie, czyli "transsubstancjacja"

Od XII wieku, wraz z przekuwaniem prawd katolickiej wiary na dogmaty, zaczęły się pojawiać znaczące i oficjalne – wypowiedziane mocą papieskiego autorytetu – wypowiedzi Kościoła na temat Eucharystii. Papież Innocenty III w 1208 roku ogłosił na przykład dokument "Wyznanie wiary dla waldensów" (członków ruchu religijno-społecznego uznanego przez Rzym za heretyków), w którym z mocą podkreślał: "chleb i wino po konsekracji są prawdziwym Ciałem i Krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Waldensi mimo wszystko jednak przyjmowali prawdę o "rzeczywistej obecności" Jezusa pod postacią chleba i wina (uważali jedynie, że eucharystię może sprawować nie tylko kapłan). Wiarę tę podważały natomiast inne, uznane przez Kościół za heretyków, ruchy, m.in. albigensi oraz zwolennicy Berengara z Tours. Ten ostatni, żyjący w XI wieku teolog kwestionował "realną i substancjalną" obecność Chrystusa w Eucharystii.

Wszystkie te wątpliwości i spory natury teologicznej spowodowały, że Kościół musiał wypowiedzieć się po raz kolejny w sposób jasny i autorytarny. Nastąpiło to na Soborze Laterańskim IV (1215), którego owocem było między innymi dogmatyczne orzeczenie, że wcielony Bóg, Jezus, jest obecny w Eucharystii realnie pod postacią chleba i wina dzięki "przeistoczeniu" ("transsubstancjacji").

Kult eucharystyczny

Choć kwestie dogmatyczne zostały, mimo wciąż panujących "heretyckich przekonań", rozstrzygnięte, Kościół katolicki nie miał jeszcze wówczas osobnego święta dotyczącego "Ciała i Krwi Chrystusa". Nie było również tych praktyk religijnych związanych z Eucharystią, które znane są w świecie katolickim dziś.

– Musimy wiedzieć, że przez pierwsze tysiąclecie nie było czegoś takiego jak adoracja Najświętszego Sakramentu – podkreślał w Polskim Radiu Sebastian Duda, teolog i filozof. – Oczywiście odnoszono się do świętych postaci chleba i wina z wielką czcią, ale one były spożywane podczas liturgii, nie przechowywano ich.

Jak tłumaczył gość radiowej audycji, "przechowywanie świętych postaci" zaczęło się w pewnym momencie, ponieważ nie wszyscy wierni, przede wszystkim chorzy, mogli uczestniczyć w liturgii. Tak powoli rodził się "kult adoracyjny" eucharystycznego – zatem już po "przeistoczeniu" – chleba (w fizycznej formie była to hostia, opłatek z mąki pszennej).

Wizje błogosławionej Joanny

Do ustanowienia przez Rzym święta Bożego Ciała przyczyniły się dwa, uznane przez Kościół na nadprzyrodzone, wydarzenia.

Żyjąca na przełomie XII i XIII wieku na terenie dzisiejszej Belgii zakonnica Julianna z Cornillon doświadczyła, jak opowiadała, swoistych wizji. Zobaczyła na przykład świetliste koło przypominające świecący jasno Księżyc, które było zabrudzone ciemną plamą. Według Julianny Chrystus wyjaśnił jej znaczenie tego obrazowania: Księżyc to Kościół, a ciemna plama to brak w roku kościelnym święta ku czci Najświętszego Ciała i Krwi.

– Julianna uznała, że jest brak odpowiedniego święta dla uczczenia Eucharystii. Owszem, czczono Eucharystię w Wielki Czwartek, ale on jest tuż przed Wielkim Piątkiem, to nie jest specjalnie radosne – opowiadał Sebastian Duda.

Jak podkreślał, na początku kościelnym decydentom nie podobało to, co głosiła zakonnica ("mówiono, że jest pyszałkowata, i że kobieta nie może mieć tego typu wglądu w tajemnice boskie, nie może słyszeć głosu Boga"). Jednak kult eucharystyczny się rozwijał – wierni potrzebowali oglądania i adorowania "świętych postaci". Wynikało to i z pobożności, i ze swoistego "głodu tajemnicy". Wszak dogmat głosił, że chleb i wino za pośrednictwem kapłana zachowują swoje zewnętrzne cechy, ale zmieniają swoją "substancję". Tym samym w „hostyi”, jak kilka wieków później głosiła polska pieśń, uobecniał się sam "Bóg żywy".

Zacząło się w Liège

Julianna z Cornillon pod wpływem wspomnianych objawień wystąpiła, już jako przełożona zakonu augustianek, do miejscowych władz kościelnych o wprowadzenie święta Bożego Ciała.

– Archidiakon Liège o imieniu Jakub bardzo się tym zainteresował i uważał, że trzeba to, o czym mówiła Julianna, jakoś rozpropagować - opowiadał Sebastian Duda. Na mocy starań właśnie owego Jakuba Pantaleone'a di Troyes biskup Liège, Robert z Thourotte, ustanowił dla swojej diecezji uroczystość poświęconą "Ciału i Krwi Pańskiej".

– Święto Bożego Ciała po raz pierwszy obchodzono w 1247 roku w Liège. Archidiakon Jakub Pantaleone był szczególnym orędownikiem nabożeństwa do Ciała i Krwi Chrystusa. A kiedy został papieżem, przyjmując imię Urbana IV, wprowadził Uroczystość Bożego Ciała jako obowiązującą w całym Kościele – tłumaczył w radiowej audycji Sebastian Duda.

Przedwczesna śmierć Urbana IV spowodowała jednak, że jego bulla "Transiturus de hoc mundo" o święcie Bożego Ciała ("festum Corporis Christi") nie weszła w życie. Dokument ten przypominał dopiero w 1317 roku papież Klemens V, nakazując jego publikację.

Cud w Bolsenie



Fragment XIV-wiecznych fresków z katedry w Orvieto przedstawiających tzw. cud w Bolsenie.

Urban IV miał jeszcze jeden powód, dla którego postanowił ustanowić święto Bożego Ciała. Doszło bowiem do wydarzenia, które – w oczach Kościoła – dowodziło, że za wiarą w Eucharystię stoi realna rzeczywistość.

Był rok 1263. Pewien ksiądz o imieniu Piotr pielgrzymował z Pragi do Rzymu, by – jak chce tradycja – znaleźć lekarstwo na swoje wątpliwości dotyczące obecności Jezusa w eucharystycznym chlebie. Podczas mszy, którą Piotr odprawiał w Bolsenie, we włoskim regionie Lacjum, miało dojść do niezwyklej

sytuacji: przy konsekracji (momencie "przeistoczenia") z hostii zaczęły spływać krople krwi. Krew zaplamiła ołtarzową chustę (korporał) oraz świątynną posadzkę.

- W Orvieto, 30 kilometrów od Bolseny, był w tym czasie papież Urban IV. I to ten właśnie papież rok później ustanowił święto Bożego ciała dla całego Kościoła. Poprosił także świętego Tomasza z Akwinu o napisanie specjalnych pieśni i formularzy związanych z tą uroczystością – tłumaczył w Polskim Radiu ks. prof. Józef Naumowicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Sednem nowego święta stała się msza i – od XIV wieku w Hiszpanii, we Włoszech czy we Francji – procesja na zewnątrz kościoła. – Hostię wynoszono wtedy w monstrancji. Przyjęło się, żeby w czasie tej procesji urządzać cztery ołtarze tak jak cztery strony świata. Przy każdym z ołtarzy zatrzymywano się, czytano Ewangelię, a wszystko kończyło się błogosławieństwem – opowiadał ks. prof. Józef Naumowicz.

W Polsce uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa obchodzono po raz pierwszy w 1320 roku w diecezji krakowskiej. Od kolejnego wieku zwyczaj procesji na Boże Ciało – coraz bogatszych i okazałych - przyjął się w całej Polsce.

jp

Źródła: "Historia dogmatów", tom 3., "Znaki zbawienia", Henri Bourgeois, Bernard Sesboüé SJ, Paul Tihon SJ, 2009 r. Hasło: "Boże Ciało", w: "Religia. Encyklopedia PWN", Warszawa 2001; Renata Hołda, "Boże Ciało. Święto, ceremonia i performans", "Journal of Urban Ethnology", 2013, 11.



"Gdzie znalazł Pan tak doskonałego scenarzystę?". 50 lat od premiery filmu "Wesele" w reżyserii Andrzeja Wajdy

Jak głosi anegdota, po obejrzeniu "Wesela" Andrzeja Wajdy Elia Kazan miał go zapytać, gdzie znalazł tak doskonałego scenarzystę. Co sprawiło, że arcypolski dramat Stanisława Wyspiańskiego, który wydawał się być stworzony jedynie dla teatru w swojej filmowej wersji wprowi w zachwyt jednego z najwybitniejszych twórców amerykańskiego kina?

Kluczem do ogromnego sukcesu "Wesela" Wajdy była przede wszystkim głęboka wierność reżysera wobec autora dramatu i to na bardzo wielu poziomach. Symboliczny wydaje się już wybór miejsca, w którym zorganizowano premierę filmu.

- Bardzo zależało mi na tym, żeby premiera tego filmu odbyła się na scenie Teatru Słowackiego w Krakowie – wspominał Andrzej Wajda w rozmowie z Anną Fuksiewicz w audycji "Z obu stron kamery".

Zgodnie z wolą reżysera 9 stycznia 1973 roku, w tej samej sali, w której 72 lata wcześniej miała miejsce teatralna prapremiera dramatu, odbyła się uroczysta premiera filmu "Wesele".

Geneza pomysłu



Kadr z filmu - Daniel Olbrychski (Pan Młody) i Ewa Ziętek (Panna Młoda) w ekranizacji "Wesele" w reżyserii Andrzeja Wajdy

Miałem już jakieś wyobrażenie o tym czym jest ten utwór, ponieważ w 1963 roku wyreżyserowałem "Wesele" na scenie Teatru Starego w Krakowie. Zdałem sobie sprawę, że jeżeli chciałbym osiągnąć to co mi się tak marzyło, żeby pokazać na scenie, ten pęd, ten taniec, ten wirujący tłum i z niego żeby docierały do widzów strzępy wykrzykiwanych dialogów, to jest to w teatrze niemożliwe. Takie przedstawienie było by po prostu bełkotliwe. Od tego czasu zacząłem myśleć o tym, czy film nie jest spełnieniem tych oczekiwań –wspominał reżyser.

Zdjęcia

- Wajda powiedział, że pierwszy pomysł był taki, że trzeba to wszystko wyprowadzić na zewnątrz. Zaczął od sceny na zewnątrz i zdał sobie sprawę, że właściwie nic z tego nie wyjdzie. I wtedy postanowił wrócić do izby i zrozumiał, że cały ten film wtedy będzie miał sens, jeżeli to wszystko będzie się kłębiło w tym jednym wnętrzu – wyjaśniała Bożena Janicka w audycji Anny Fuksiewicz w cyklu "Powróćmy do tematu".

To odkrycie było zgodne z ideą wpisaną w dramat Wyspiańskiego, który przecież był wynikiem jego obecności na weselu Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny zorganizowanym w pomieszczeniach domu Włodzimierza Tetmajera.

Aktorzy

Wajdzie udało się umiejętnie wykorzystać atuty dramatu Wyspiańskiego oraz dodać do nich nowe w postaci doskonale skompletowanej ekipy. Wybitne kreacje aktorskie stworzyli m.in. Daniel Olbrychski (Pan Młody), Wojciech Pszoniak (Dziennikarz/Stańczyk), Andrzej Łapicki (Poeta), Maja Komorowska (Rachela) czy Ewa Ziętek (Panna Młoda). Wajda słynął z tego, że potrafił bardzo mocno angażować swoich aktorów w proces twórczy. Potrafił ich też słuchać.

- W tym tłoku, w tej gorączce raptem wszyscy zaczęli komponować. Nie tylko swoją rolę, ale i sytuacje i całe otoczenie i wszystkie konflikty i tło i wszystko to, co stwarza tę atmosferę zupełnie znakomitą tego arcydzieła filmowego jakim jest "Wesele". Ale to wszystko jest zasługa jednego człowieka - Wajdy. I dla tego jest taka więź zawsze między aktorami i Wajdą – wspominał Andrzej Łapicki, odtwórca roli Poety, w audycji Anny Lisieckiej z cyklu "Sekrety, konkrety" z 2001 roku.

Efekty pracy Wajdy z aktorami wysoko cenił Andrzej Kołodyński. - Ten wierszowany dialog jest tak wspaniale żywy, tak wspaniale soczysty. Operowanie tym dialogiem absolutnie się w filmie sprawdziło – mówił filmoznawca. - Muzyka jednak rytmizuje ten dialog.

Malowanie obrazem

Warstwy muzycznej pozwalającej nadać filmowi wspomniany przez Kołodyńskiego rytm dostarczył kompozytor Stanisław Radwan. Za scenografię odpowiadał Tadeusz Wybult. Wydaje się jednak, że spośród twórców współpracujących z Wajdą przy filmie największy wkład miał wybitny operator Witold Sobociński.

- Kamera wyciągał nie tylko rytm ale sytuacje psychologiczne. Wyspiański – malarz i Sobociński był malarzem. Malarzem kamery. Kolory, ten sposób fotografowania! – zachwycala się wcielająca się w filmie w postać Racheli Maja Komorowska w audycji Beaty Kwiatkowskiej z cyklu "Kwadrans bez muzyki".

Nie bez znaczenia jest też fakt, że sam Wajda miał gruntowne wykształcenie plastyczne i we wszystkich swoich filmach zwracał szczególną uwagę na warstwę wizualną. W "Weselu" Wajda z Sobocińskim podzielili film na kilka odmiennych dramaturgicznie części, po czym przypisali każdej z nich wiodącą barwę. Wszystkie kolory dominujące w filmie pochodzą z niezwykle charakterystycznej palety barwnej stosowanej przez Wyspiańskiego w jego obrazach. Wajda i Sobociński nawiązywali do nich także w sposobie kadrowania. Wierność obu twórców wobec autora literackiego pierwowzoru była więc wielopoziomowa.

Współpraca z Sobocińskim wiązała się z jeszcze jednym unikalnym atutem, którym dysponował wybitny operator. Poza karierą filmowca rozwijał on równolegle działalność muzyczną.

- Bliski był mu jazz. Każdy może poczuć ten rytm wspaniały – wspomina Maja Komorowska relacjonująca pracę Sobocińskiego nad "Weselem".

Sukces ma wielu ojców. W tym wypadku poza wiernością wobec ducha dzieła Wyspiańskiego decydujący okazał się dobór współpracowników, którym postanowił zaufać Andrzej Wajda.

Polskie Radio - az



Nihil Novi, czyli nic o nas bez nas

30 maja 1505 roku, podczas obrad Sejmu w Radomiu uchwalono konstytucję Nihil Novi. Jej wprowadzenie uważa się często za początek demokracji szlacheckiej w Polsce.



Król Aleksander Jagiellończyk w sejmie, fragment karty z tzw. Statutu Łaskiego

Konstytucja sejmu radomskiego znana pod nazwą Nihil Novi jest uważana za przełomowy moment w dziejach rozwoju polskiego parlamentaryzmu. Niektórzy historycy idą dalej, nazywając ją datą graniczną w rozwoju polskiej państwowości. Ich zdaniem w 1505 roku zaczyna się epoka nowożytna w dziejach Polski.

- Na jej mocy sejm stał się najwyższą władzą ustawodawczą w państwie. Odtąd nowe prawa mogły powstawać na sejmie za zgodą trzech czynników: króla, senatu i izby poselskiej – mówiła na antenie PR historyk prof. Jolanta Choińska-Mika. – Król nadal był oficjalnym wystawcą, ale mógł to czynić tylko za zgodą obu izb sejmowych.

Pełna formuła konstytucji brzmiała nihil novi sine communi consensu, co można potocznie przetłumaczyć jako "nic o nas bez nas". Kompetencje sejmu w jej wyniku objęły bardzo szeroki zakres. Najważniejsza była możliwość zmiany prawa pospolitego, czyli norm prawa o charakterze

ogólnopaństwowych oraz uprawnień politycznych szlachty. Sejm zyskał bardzo szerokie kompetencje ustawodawcze, dające realny wpływ na politykę państwa.

- W praktyce jeszcze kilka dziesięcioleci upłynęło zanim izba poselska stała się pełnoprawnym współdecydentem w sprawach państwowych-.

mjm/bm



Papcio Chmiel. Legenda polskiego komiksu

Henryk Jerzy Chmielewski urodził się 7 czerwca 1923 roku. Rysownik, powstaniec warszawski, stworzył niezapomnianą serię komiksów "Tytus, Romek i A'Tomek", która bawi i uczy kolejne pokolenia.



Autor serii komiksów pt. "Tytus, Romek i A'tomek" Papcio Chmiel.

- Ta kamienica już nie istnieje, bo przed wojną mieściły się w niej resztki Barbakanu. Mogę powiedzieć dumnie, że urodziłem się w Barbakanie - mówił Papcio Chmiel dla Polskiego Radia w 2018 roku.

Powstaniec warszawski

Zdolności rysunkowe przejawiał już od dziecka. Przez chwilę pracował nawet jako kreślarz. Swoje umiejętności doskonalił nawet po zmobilizowaniu go do wojska w czerwcu 1939 roku. W czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej. Posługiwał się pseudonimem "Jupiter". Wziął udział w Powstaniu Warszawskim. Przez długi czas przypisywano mu autorstwo słynnego powstańczego plakatu "Jeden pocisk, jeden Niemiec". Sam Papcio zementował tę informację, podając jednocześnie, że autorem pracy był inny Henryk Chmielewski, również powstaniec i rysownik, z którym Papcio po wojnie pracował w "Szpilekach".

"Tytus, Romek i A'Tomek"

W 1947 roku rozpoczął pracę jako plastyk w redakcji "Świata Przygód" przemianowego kilka lat później na "Świat Młodych". To właśnie tam stworzył swój pierwszy komiks "Sierżant King z królewskiej konnicy". Dziesięć lat później stworzył swój najslawniejszy cykl komiksów "Tytus, Romek i A'Tomek" opowiadający o dwójce warszawskich harcerzy przyjaźniących się z uczłowieczonym szympansem. Na pomysł umieszczenia małpy w komiksie Papcio Chmiel wpadł przypadkiem. Podczas pisania spadł mu na kartkę papieru kleks, który swoim kształtem do złudzenia przypominał małpę. Bohaterowie na swoją pierwszą przygodę zostali wysłani w kosmos.

- Związek Radziecki wystrzelił pierwszego sputnika, wszystko tajne, a ja narysowałem dziesięć odcinków komiksu z małpką w kosmosie. Wydrukowano je tylko dlatego, że dziecko członka Komitetu Centralnego PZPR czytało gazetę dla dzieci - wyjaśnił Papcio Chmiel.

Absolutny polski rekordzista

Seria komiksów o perypetiach Tytusa, Romka i A'Tomka rozeszła się w ponad 11 mln egzemplarzy. Czytelnicy z niecierpliwością czekali na każdy kolejny tom przygód ukochanych bohaterów. W 2002 roku komiks doczekał się swojej filmowej wersji.

- Papcio Chmiel ma w opowiadaniu taką dziecięcą świeżość. Nawet w bezpośrednim kontakcie cały czas żartuje. To jest postać ponad czasem. Jego humor jest tak uniwersalny, że śmieją się z nim kolejne pokolenia. To ikona polskiego komiksu, o której się nie zapomina - mówił popularyzator polskiego komiksu Wojciech Łowicki w audycji "Kwadrans bez muzyki".

Henryk Chmielewski za swe zasługi dla kultury został odznaczony medalem Gloria Artis oraz Orderem Uśmiechu. Papcio Chmiel zmarł 22 stycznia 2021 roku.

Polskie Radio - seb/bm



Parada Zwycięstwa w Londynie 8 czerwca 1946. Gorzkie ukoronowanie polityki aliantów wobec Polski

- W dniu zwycięstwa, Polska, jako pierwszy kraj, który przeciwstawił się III Rzeszy, będzie kroczyć na czele parady zwycięstwa – mówił do polskich żołnierzy w 1940 roku Hugh Dalton, brytyjski minister wojny gospodarczej w rządzie Winstona Churchilla.



Londyńska Parada Zwycięstwa, 8 czerwca 1946 roku.

Sześć lat później - 8 czerwca 1946, w rok po zakończeniu II wojny światowej - ulicami Londynu przeszła wielka parada zwycięzców. W kolumnie, która ciągnęła się kilkanaście kilometrów, zabrakło Polaków.

Zaproszenie na paradę otrzymali od Brytyjczyków tylko żołnierze Dywizjonu 303, i to na krótko przed defiladą. Anglicy nie życzyli sobie, by w defiladzie brali udział przedstawiciele sił lądowych i marynarki wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych, które przecież stanowiły jedną z najliczniejszych narodowych formacji walczących przeciwko hitlerowskim Niemcom. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły w 1945 roku ok. 200 tys. żołnierzy (na Wschodzie ponad 100 tys.).

W tej sytuacji lotnicy z Dywizjonu 303, który wstąpił się w bitwie o Anglię - w geście solidarności - zrezygnowali z udziału w paradzie. W efekcie londyńską aleją The Mall - obok Anglików i Amerykanów - maszerowali m.in. Czesi, Belgowie, Brazylijczycy, Meksykanie, a nawet weterani z Iranu i Fidżi. **Polaków nie było.**

Brytyjczycy nie chcieli zadzierać z Rosjanami, bo Polska została uznana za strefę wpływów sowieckich. Polski Rząd na Uchodźstwie nie był uznawany, cały wysiłek zbrojny Polaków na Zachodzie musiał zostać zapomniany. Gdyby przedstawiciele Polskich Sił Zbrojnych wzięli udział w defiladzie w liczbie odpowiadającej proporcjom w zaangażowaniu w walkę z Niemcami, to rząd brytyjski musiałby się jakoś odnieść do ówczesnej sytuacji politycznej. A tego nie chciał. Polska jako gracz na arenie międzynarodowej nie istniała.

W 2003 roku brytyjski premier Tony Blair przeprosił polskich weteranów za postawę swoich poprzedników. Dwa lata później Polacy po raz pierwszy wzięli udział w londyńskiej paradzie zwycięstwa.

Polskie Radio - mk



Ukaz emski. Rosja zakazuje Ukrainy

"Ukraińskość to sztuczny antyrosyjski konstrukt, nieposiadający własnej cywilizacyjnej treści podrzędny element obcej kultury" - napisał Timofiej Siergiejcew na łamach Ria Nowosti 3 kwietnia 2022. Ta retoryka nie narodziła się wraz z rosyjską inwazją na Ukrainę. 147 lat temu car Aleksander II podpisał ukaz zabraniający używania w druku języka ukraińskiego i samej nazwy Ukraina.



Aleksander II Romanow

Zbrodnia na języku

Wydany 30 maja 1876 roku w niemieckim uzdrowisku Bad Ems dokument zabraniał drukowania prasy, książek, broszur i przekładów w "języku małoruskim" - jak w państwie carów oficjalnie nazywano język ukraiński. Zabroniono też wwożenia na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego wszelkich druków zapisanych w tym języku.

Zakaz obejmował też wystawianie przedstawień teatralnych i wykonywania pieśni w języku ukraińskim (w tym "Jeszcze Ukraina nie umarła"/"Ще не вмерла Україна" - późniejszego ukraińskiego hymnu państwowego, który powstał na początku II połowy XIX wieku). Z księgarni i bibliotek zniknęły książki w języku ukraińskim. Ukaz uderzał też w oświatę - zabraniał nauczania po ukraińsku. Ofiarą aktu emskiego padli nauczyciele. Wielu z nich przesiedlono w głąb Rosji. Ich miejsce zajęli nauczyciele rosyjscy.

Mała Ruś

Negowanie ukraińskiej odrębności kulturowej, a później narodowej, stanowiło filar rosyjskich roszczeń do władania tymi ziemiami i jednocześnie bazę dla całego rosyjskiego imperializmu. Korzeni tych roszczeń dopatrywać się można już w agresji cara Aleksego I Michajłowicza na ziemie

Rzeczpospolitej na początku II połowy XVII wieku. Car kazał nazywać siebie wówczas *gosudar, car i wielikij kniaź wsieja Wielikija, Małyja i Biełyja Rusi samodierżec*. Przy czym Ruś Wielka utożsamiana była z Moskwą, Biała - z obszarami dzisiejszej Białorusi, a Mała - z Ukrainą.

Idea trójjedynego narodu rosyjskiego zachowała swoją żywotność aż do obalenia caratu. W jej myśl uważano, że język ukraiński jest tylko "małoruskim" narzeczem języka rosyjskiego. Stanowiła też duży problem tożsamościowy dla samych Ukraińców: "Sam nie wiem, jaką mam duszę (...). Wiem tylko, że w żaden sposób nie mogę dać przewagi ani Małorusinowi przed Rosjaninem, ani Rosjaninowi przed Małorusinem" pisał Nikołaj Gogol.

Czas przebudzenia

Carski dokument "powstał w wyniku donosu wicekuratora kijowskiego okręgu szkolnego Józefowicza, który poinformował monarchę o istnieniu ruchu ukrajinofilskiego, rzekomo będącego zamaskowanym socjalizmem, godzącym w jedność państwa rosyjskiego" - pisał prof. Władysław Serczyk w swojej "Historii Ukrainy".

Ów ruch ukrajinofilski faktycznie był nastawiony na uświadamianie najniższych warstw społecznych. Służyć temu miały zakładane od połowy wieku Hromady - organizacje społeczno-oświatowe, tworzone przez wykształconych Ukraińców, którzy za cel stawiali sobie edukację i unaradawianie chłopstwa.

"Akt emski zamknął pierwszy etap działalności Hromad na Ukrainie. Rząd nakazał ich rozwiązanie. Podobny los spotkał wiele innych organizacji naukowych i kulturalno-oświatowych. Zlikwidowano nawet Południowo-Zachodni Oddział Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, przekazując jego majątek Towarzystwu Kościelno-Archeologicznemu istniejącemu przy Kijowskiej Akademii Duchownej" pisał prof. Serczyk i dodawał: "Wielu działaczy liberalnych wyjechało za granicę".

Często była to granica rosyjsko-austrowęgierska. To w Galicji, pod auspicjami Habsburgów, którym zależało na wzajemnym antagonizowaniu żywiołów polskiego i ukraińskiego, powstał "ukraiński Piemont", gdzie myśl narodowa mogła rozwijać się swobodniej niż w państwie carów.

Polskie Radio - bm



We Fromborku uroczyste obchodzą 480. rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika

To jedno z ważniejszych wydarzeń w Roku Jubileuszowym, w którym obchodzimy 550. rocznicę urodzin genialnego naukowca i 480. rocznicę jego śmierci. Polski astronom jest jednym z patronów roku 2023.

Jan Matejko "Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem"



To we Fromborku Kopernik - astronom, lekarz, matematyk, twórca przełomowego dla nauki traktatu „O obrotach sfer niebieskich” - sprawował posługę jako kanonik warmiński, oddawał się obliczeniom matematycznym i badał kosmos. Tu zmarł, a jego grób znajduje się pod posadzką fromborskiej katedry. W niedzielę po mszy świętej na grobie Mikołaja Kopernika przedstawiciele władz państwowych – w tym prezydenta i premiera - złożyli kwiaty.

List do uczestników uroczystości skierowała też **marszałek Sejmu Elżbieta Witek**.

W 480. rocznicę śmierci wybitnego astronoma na wzgórzu Katedralnym we Fromborku odbyła się prapremiera musicalu "Kopernik". Libretto odwołuje się do istotnych wydarzeń z życia uczonego - od studiów w Krakowie, przez posługę kanoniczną na Warmii, po powstanie dzieła „O obrotach sfer niebieskich”. Autorką libretta jest **Ałbena Grabowska**, teksty piosenek przygotował **Daniel**

Wyszogrodzki, a autorem muzyki jest kompozytor i aranżer, olsztynianin **Tomasz Szymuś**. W spektaklu wystąpili muzycy Opery Krakowskiej, których poprowadził maestro **Piotr Sułkowski**, były dyrektor Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie, a obecnie szef Opery w Krakowie.

Z okazji Roku Kopernika na Zamku Królewskim w Warszawie zaprezentowano wystawę „Kopernik i jego świat”. Jak tłumaczy dyrektor zamku **Wojciech Falkowski**, eksponaty wypożyczono z 21 polskich oraz zagranicznych ośrodków muzealnych i naukowych. Wśród nich znalazło się ikoniczne dzieło Jana Matejki "Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem". Na wystawie można zobaczyć także przełomowe dzieło Kopernika "O obrotach sfer niebieskich", zabytkowe przyrządy naukowe z epoki, w tym astrolabium z XV wieku i instrumenty pomiarowe należące do Michała Anioła oraz cenne starodruki z odręcznymi adnotacjami astronoma.

W lutym w Toruniu z okazji 550. rocznicy urodzin uczonego odbył się Światowy Kongres Kopernikański. Wzięło w nim udział 700 badaczy i ekspertów, w tym pięciu laureatów Nagrody Nobla. Z kolei w najbliższą środę - 24 maja - odbędzie się krakowska odsłona kongresu. Kolejne planowane są na czerwiec w Olsztynie i na wrzesień - ponownie w Toruniu. Organizatorzy Światowego Kongresu Kopernikańskiego to Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, a także Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

Polskie Radio - IAR/ep



Migawki z festiwalu „Praga serce narodów”

Organizatorzy:



Głównym organizatorem festiwalu jest Asocjacje Etnica z.s., Asocjacje Limbora z.s. a hl. m. Praha razem ze stowarzyszeniami:

Klub Polski, Svaz Maďarů, Bulharské kluby a sdružení, Klub slovenské kultury, Společnost přátel Řeků, Asocjacje Řeků, Ukrajinská iniciativa, Kulturní sdružení občanů německé národnosti, Svaz Němců, Romské kluby, Domus, Ruská tradice, Srbské spolky, Muzika Judaika, Bona Fide, Detvan a další.





M E R K U R I U S Z

SPORTOWY

Iga Świątek mistrzynią Roland Garros.

Liderka światowego rankingu tenisistek Iga Świątek wygrała z Czeszką Karoliną Muchową 6:2, 5:7, 6:4 w finale wielkoszlemowego French Open w Paryżu. Polka obroniła tym samym tytuł wywalczony rok temu. Polka od 62. tygodni pozostaje liderką rankingu WTA.



Igrzyska Europejskie 2023: drugie miejsce polskich lekkoatletów w klasyfikacji imprezy

Reprezentacja Polski w lekkoatletyce zajęła drugie miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Europy w Chorzowie rozgrywanych jako część Igrzysk Europejskich. Zwyciężyli Włosi, a trzecie miejsce zajęli Niemcy. Indywidualnie w niedzielę Biało-Czerwoni zdobyli dwa srebrne medale i jeden brązowy.



Ewa Swoboda

Lekkoatleci walczyli o medale Igrzysk Europejskich w ramach rozgrywanych w Chorzowie DME. Polacy startowali w najwyższej dywizji i bronili tytułu, gdyż triumfowali w dwóch poprzednich edycjach - w 2019 i 2021 roku.

W Chorzowie zdecydowanie lepsi okazali się jednak w tym roku Włosi. Reprezentanci Italii zdobyli łącznie 426,5 pkt. Drudzy Polacy uzbierali w trakcie trzech dni zmagania 402,5 pkt, a trzeci Niemcy - 387,5.

W ostatnim dniu rywalizacji lekkoatletów indywidualnie medale Igrzysk Europejskich zdobyli: srebrne - sztafeta mieszana 4x400 m w składzie: Maks Szwed, Anna Kielbasińska, Igor Bogaczyński i Natalia Kaczmarek oraz Albert Komański w biegu na 200 m, a brąz Norbert Kobielski w skoku wzwyż.

Polska sztafeta mieszana 4x400 m zajęła drugie miejsce w IE czasem 3.12,87. Biało-czerwoni wygrali kończący zmagania w Drużynowych Mistrzostwach Europy bieg najwyższej dywizji, ale lepszy wynik - 3.12,34 - uzyskali Czesi we wcześniejszej serii.

Przez długi czas bieg nie układał się biało-czerwonym, ale biegnąca na ostatniej zmianie Kaczmarek wyprzedziła na ostatnich 150 metrach kilka rywelek i wpadła niezagrożona na metę.

Komański zdobył srebro w biegu na 200 m, uzyskując czas 20,50. Wygrał Francuz Ryan Zeze - 20,29, a trzeci był Włoch Filippo Tortu - 20,61.

- Chciałem wyprzedzić prowadzącego Włocha i się udało. Rywale byli mocni. Nie minęli mnie na wirażach, jak to bywało. Już zawody halowe pokazały, że jest szansa na dobre bieganie. 20,50 nie jest żadnym limitem, liczę, że będą czasy bardziej okazałe – powiedział zawodnik Resovii Rzeszów.

Przyznał, że na mecie nawet nie pomyślał o srebrnym medalu Igrzysk Europejskich.

- Myślałem przede wszystkim o punktach do klasyfikacji DME. Medal to taki świetny dodatek. Jestem bardzo zadowolony ze swojego wyniku, bo przegrać indywidualnie to coś zupełnie innego niż zawalić, gdy startuje się w reprezentacji – dodał.

Norbert Kobielski zdobył brązowy medal IE w skoku wzwyż wynikiem 2,26 m. Triumfował włoski mistrz olimpijski Gianmarco Tamberi - 2,29 m, a drugi był takim samym rezultatem Belg Thomas Carmoy.

- Ważne, że udało się wyprzedzić Niemca. Włochów trudno będzie gonić w klasyfikacji DME. Plan zakładał zdobycie kompletu punktów, ale mimo wszystko z trzeciego miejsca jestem zadowolony. Od trzech dni walczę z bólem karku. Nie wiem, czy mnie przewiało przy klimatyzacji, czy jest jakaś inna przyczyna. Udało się to delikatnie zaleczyć, ale wiedziałem, że przy pierwszym skoku się odnowi. I potem żadna próba nie była wykończona tak, jak chciałem – powiedział Kobielski.

Najlepsza w biegu na 3000 m z przeszkodami była Alicja Konieczek. Polka wygrała czasem 9.38,72, ale nie zdobyła medalu IE, bo lepsze czasu miały zawodniczki z niższych dywizji.

- Taktycznie, wydaje mi się, że fajnie dałam radę. Stresowałem się trochę, bo czułam presję. Na ostatnich okrążeniach, kiedy usłyszałem doping kibiców, poniosła mnie energia. Plan był taki, żeby Włochy były jak najdalej. Patrzyłam, ile musiałabym pobiec, aby zdobyć medal IE, poniżej 9,27. Gdyby bieg był mocny od początku, to bym próbowała, ale było bardzo wolno - analizowała Konieczek.

Drugie miejsce na 1500 m zajęła Martyna Galant - 4.11,78, ale również jej seria była zbyt wolna, aby zdobyć medal IE. Trzeci w pchnięciu kulą w rywalizacji w Superlidze był Michał Haratyk - 20,89. W igrzyskach zajął czwartą lokatę.

Złote medale IE w poprzednich dniach wywalczyli Ewa Swoboda na 100 m, Pia Skrzyszowska na 100 m ppł, a także Wojciech Nowicki w rzucie młotem. Srebro wywalczyła sztafeta pań 4x100 m oraz Natalia Kaczmarek na 400 m.

W Superlidze rywalizowało 16 ekip. Do niższej dywizji spadły Belgia, Turcja i Norwegia. Kolejne DME odbędą się w 2025 roku w Madrycie.

Końcowa klasyfikacja DME po 37 konkurencjach:

1. Włochy 426,5 pkt
2. Polska 402,5
3. Niemcy 387,5
4. Hiszpania 352
5. Wielka Brytania 341

6. Holandia 339,5
7. Francja 337,5
8. Portugalia 315
9. Czechy 303,5
10. Szwecja 283
11. Finlandia 282,5
12. Szwajcaria 263
13. Grecja 256,5
14. Belgia 250 - spadek
15. Turcja 245 - spadek
16. Norwegia 223 - spadek



Igrzyska Europejskie 2023: Karolina Naja, Anna Puławska i Dorota Borowska zdobyły dwa złote medale

Kanadyjkarka Dorota Borowska w jedynce na 200 m oraz Karolina Naja i Anna Puławska w kajakowej dwójce na 500 m zdobyły w Krakowie złote medale Igrzysk Europejskich w konkurencjach olimpijskich. Polscy reprezentanci już czterokrotnie stanęli na podium podczas regat.



Karolina Naja i Anna Puławska zdobyły w Krakowie złoty medal Igrzysk Europejskich w konkurencji olimpijskiej K2 500 m



Igrzyska Europejskie 2023: złota Natalia Kałucka i srebrna Aleksandra Mirosław we wspinaczce sportowej!



Natalia Kałucka zdobyła złoto, a Aleksandra Mirosław srebro we wspinaczce sportowej na czas na 3. Igrzyskach Europejskich Kraków-Małopolska 2023. Zawody w tej dyscyplinie rozgrywane są w Tarnowie. Polki rywalizowały w finale - Kałucka ustanowiła rekord życiowy - 6,573 sekundy. Brąz dla Włoszki Beatrice Colli.



Igrzyska Europejskie 2023: drugie złoto Polski! Klaudia Breś najlepsza w pistolecie pneumatycznym

Klaudia Breś zdobyła złoty medal Igrzysk Europejskich w strzelectwie sportowym w konkurencji pistolet pneumatyczny. W finale zawodów odbywających się we Wrocławiu Polka pokonała reprezentantkę Francji Camille Jedrejewski.



Klaudia Breś zdobyła złoty medal na Igrzyskach Europejskich 2023



Speedway GP: Bartosz Zmarzlik wygrał w niesamowitych okolicznościach. "Wszystko się regulowało samo"

Bartosz Zmarzlik w kapitalnym stylu wygrał sobotni turniej o Grand Prix Polski w Gorzowie Wielkopolskim. - Niesamowity wieczór. Praktycznie nic nie robiliśmy w parku maszyn, wszystko się regulowało samo - mówił żużlowiec po zawodach.



Bartosz Zmarzlik w świetnym stylu wygrał GP Polski w Gorzowie Wielkopolskim

- **Bartosz Zmarzlik w wielkim stylu zmierza po czwarty tytuł indywidualnego mistrza świata. Polak wygrał trzy z pięciu dotychczasowych turniejów Grand Prix**
- **W klasyfikacji generalnej już o 21 punktów wyprzedza drugiego Australijczyka Jacka Holdera**
- **Wygrana na torze w Gorzowie Wielkopolskim, na którym się wychował, była dla niego szczególna**

Trzykrotny indywidualny mistrz świata wrócił na tor, na którym się wychował. Przed obecnym sezonem wychowanek miejscowej ebut.pl Stali odszedł jednak do Platinum Motoru Lublin. Wielu gorzowskich kibiców krytykowało ten ruch, jednak w sobotę **Bartosz Zmarzlik** mógł liczyć na gorący doping publiczności.



24h Le Mans: Jakub Śmiechowski podsumował triumf Inter Europol Competition. "Każdy chce wygrać ten wyścig"

- Myślę, że dla wielu osób jest to wyścig, który chcą albo muszą wygrać bez względu na to, co muszą poświęcić - powiedział Jakub Śmiechowski, kierowca polskiego zespołu Inter Europol Competition, który wygrał 24-godzinny wyścig Le Mans w klasie LMP2. To największy sukces w historii teamu.



Polski zespół Inter Europol Competition wygrał 24-godzinny wyścig Le Mans w klasie LMP2. Na drugim miejscu znalazła się ekipa WRT z Robertem Kubicą w składzie

Podium uzupełnił między innymi zespół WRT z Robertem Kubicą w składzie. W najwyższej kategorii - Hypercar - triumfowała ekipa Ferrari, pierwszy raz od... 58 lat. Na drugim miejscu znalazła się Toyota przed Cadillac Racing.



Za nami 69. Memoriał Janusza Kusocińskiego. Biało-Czerwoni błyszczeli na Stadionie Śląskim

Wojciech Nowicki uzyskał najlepszy wynik w Europie w rzucie młotem, a Natalia Kaczmarek była bliska złamania bariery 50 sekund w biegu na 400 m. 69. ORLEN Memoriał Janusza Kusocińskiego dostarczył wielu emocji ponad 15 tysiącom kibiców, którzy zasiedli na trybunach Stadionu Śląskiego.



Uskrzydłona zwycięstwem w Diamentowej Lidze Natalia Kaczmarek pobiegła na słynącej z szybkości bieżni Stadionu Śląskiego 50.02. Wygrała uzyskując trzeci czas w karierze.

- Trochę jest niedosyt, ale i tak jestem super zadowolona. Bieganie 50 sekund to coś czego się nie spodziewałam. Czuje lekkość biegu, więc nie dziwią mnie czasy jakie uzyskuję. Nie wiedziałam jak będzie po Florencji. Mam w nogach mocny bieg w nogach i podróż. Okazuje się, że jest rewelacyjnie - mówiła po zejściu z bieżni Kaczmarek.

Swój najlepszy wynik w Europie poprawił na Stadionie Śląskim Wojciech Nowicki. W trzeciej kolejce mistrz olimpijski rzucił równe 80 metrów i wygrał pokonując o ponad metr swojego głównego rywala w tym sezonie, lidera światowych tabel, Amerykanina Winklera.

- Bardzo się cieszę z tych 80 metrów. Wiadomo, że bariera 80 metrów jest magiczna i bardzo się cieszę, że się udało tutaj osiągnąć taki wynik. Fajnie, że było to równe rzucanie, stabilne. Cieszy, że zimowa praca przynosi efekty. Dopiero schodzimy z ciężkiego treningu, bo sezon jest bardzo długi. Mam nadzieję, że systematycznie ze startu na start będzie lepiej - mówił Nowicki.

Przedsmak emocji finału biegu na 100 metrów kibice mieli już w seriach eliminacyjnych. Wygrały je Ewa Swoboda oraz Iworyjka Marie Josée Ta Lou - obie uzyskały 11.03 poprawiając rekord mityngu. Jeszcze lepiej było w finale. Ta Lou odskoczyła rywalkom i wygrała ze znakomitym czasem 10.82. Swoboda była druga pokonując 100 metrów w 11.07.

- 11.03 w pierwszym starcie. Myślę, że to było fajne. Są nadzieje, ale nie powiem na co. Wszyscy wiedzą. To 11.07 z finału, przy wietrze 0,0, też OK. Byłam już zmęczona, może zbyt krótka była przerwa. Natomiast jestem zadowolona z tego startu, ale będzie lepiej - przyznała Swoboda.

Do wysokiego skakania na dobre wrócił Piotr Lisek. Podczas ORLEN Memoriału Janusza Kusocińskiego, którego sponsorami byli PKN ORLEN i województwo śląskie, w pierwszej próbie zaliczył 5.42, w drugiej 5.57, a później w pierwszych 5.72 oraz 5.82.

- Szczyt formy ma być na mistrzostwach świata w Budapeszcie. Cieszę się jednak, że po słabszym okresie wróciłem do wysokiego skakania, pozwalającego rywalizować z najlepszymi - podkreślił Piotr Lisek.

Konkurs rzutu młotem kobiet wygrała Camryn Rogers, która w czwartej kolejce uzyskała 77.34 i dokładnie o dwa metry pokonała Janne Kassanavoid. Anita Włodarczyk w swoim szesnastym starcie w ORLEN Memoriale Janusza Kusocińskiego rzuciła 70.67.

- Nie przejmuję się miejscem, ale fajnie, że jest najlepszy wynik w sezonie. Wraca regularność. Super emocje, a ja się dobrze czułam - podkreśliła Włodarczyk.

Ze znakomitej strony zaprezentował się sprinter Dominik Kopeć. Przy wiejącym w twarz z mocą 1,4 m/s wietrze zawodnik Agrosu Zamość uzyskał świetne 10.21.

- Cieszy ten wynik, ale jestem gotowy na szybsze bieganie. Tutaj pokonałem zawodników, którzy mają rekordy życiowe poniżej 10 sekund, ale oni zostali w blokach - przyznał Kopeć.

Cenne zwycięstwo w biegu na 800 metrów odniósł prezentujący u progu sezonu bardzo dobrą dyspozycję Filip Ostrowski. Polak pobiegł 1:45.67 i na mecie minimalnie wyprzedził Brytyjczyka Bena Pattisona. Dobrze spisali się też polscy młodzieżowcy - finiszujący na 9. i 10. miejscu Jakub

Augustyniak oraz Maciej Wyderka wypełnili minima na mistrzostwa Europy do lat 23. Uzyskali odpowiednio 1:46.78 i 1:46.83. Serię B wygrał Bartosz Kitliński zostając liderem europejskich tabel juniorów - 1:47.25.

Wyrównany pojedynek na 100 metrów przez płotki wygrały ex aequo Portorykanka Jasmine Camacho-Quinn i Amerykanka Alaysha Johnson. Panie uzyskały czas 12.42, a najlepsza z Polek - Klaudia Siciarz - była piąta z wynikiem 13.07. Rywalizacja panów na wysokich płotkach to zwycięstwo Rogera Iribarna z czasem 13.43. Długo prowadził Jakub Szymański, ale błędy na dystansie sprawiły, że finiszował piąty z czasem 13.68. Nieco szybszy był Krzysztof Kiljan - czwarty z 13.67.

Stojący na świetnym poziomie bieg na 800 metrów wygrała Brytyjka Jemma Reekie (1:58.94). Najlepsza z Polek Adrianna Topolnicka, znana lepiej pod panieńskim nazwiskiem Czapla, finiszowała piąta z czasem 2:00.40.

W pchnięciu kulą Nowozelandzki siłacz Tom Walsh prowadził w konkursie od pierwszej kolejki, w której machnął 21.48. Drugi był Filip Mihaljević, który podobnie jak Joe Kovacs pchnął 21.04, ale miał lepszy drugi wynik. Michał Haratyk był piąty – 20.35.

Konkurs skoku w dal pań wygrała medalistka mistrzostw świata z Oregonu Ese Brume - 6.81. Bardzo dobrze spisały się Polki - czwarta z wynikiem 6.60 była Magdalena Bokun, a zawodniczki młodego pokolenia - Roksana Jędraszak i Nikola Horowska - skacząc odpowiednio 6.39 i 6.37 wypełniły minima na mistrzostwa Europy U23 w Espoo.

Bieg młodzieżowy na 3000 metrów – poświęcony pamięci Janusza Kusocińskiego – wygrał Kamil Herzyk. 19-latek pobił rekord życiowy osiągając 7:59.02 i wypełniając minimum na mistrzostwa Europy U20 wysunął się na drugie miejsce w europejskich tabelach juniorów.

W chodzie na milę najlepsze wyniki w historii polskiej lekkoatletyki uzyskali Olga Niedziałek (6:27.76) oraz Maher Ben Hlima (5:35.49).

Wyniki lekkoatletycznego Memoriału Janusza Kusocińskiego w Chorzowie:

kobiety:

100 m

1. Marie Josee Ta Lou (Wybrzeże Kości Słoniowej) 10,82
2. Ewa Swoboda (Polska) 11,07
3. Kryscina Cimanouska (Polska) 11,20

400 m

1. Natalia Kaczmarek (Polska) 50,02
2. Susanne Gogl-Walli (Austria) 50,90
3. Lynna-Irby-Jackson (USA) 51,07

800 m

1. Jemma Reekie (Wielka Brytania) 1.58,94
2. Catriona Bisset (Australia) 1.59,22
3. Halimah Nakayyi (Uganda) 1.59,40

...

5. Adrianna Topolnicka (Polska) 2.00,40

1500 m

1. Axumawit Embaye (Etiopia) 4.02,63
2. Gaia Sabbatini (Włochy) 4.08,07
3. Martyna Galant (Polska) 4.08,37

100 m ppł

1. Alaysha Johnson (USA) 12,42
- Jasmine Camacho-Quinn (Portoryko)
3. Natalia Christofi (Cypr) 12,84

...

5. Klaudia Siciarz (Polska) 13,07

chód na 1 milę

1. Olga Chojecka (Polska) 6.27,76 - rekord Polski
2. Katarzyna Zdzieblo (Polska) 6.36,69
3. Magdalena Żelazna (Polska) 6.57,91

w dal

1. Ese Brume (Nigeria) 6,81
2. Quanesha Burks (USA) 6,77
3. Agate de Sousa (Wyspy św. Tomasza) 6,76
4. Magdalena Bokun (Polska) 6,60

młot

1. Camryn Rodgers (Kanada) 77,34
2. Janne Kassanavoid (USA) 75,34
3. Annette Echikunwoke (USA) 71,13
4. Anita Włodarczyk (Polska) 70,67

mężczyźni:**100 m**

1. Dominik Kopeć (Polska) 10,21
2. Rohan Browning (Australia) 10,32
3. Emmanuel Matadi (Liberia) 10,36
4. Łukasz Żok (Polska) 10,39
5. Mateusz Siuda (Polska) 10,40

400 m

1. Igor Bogaczyński (Polska) 45,53
2. Karol Zalewski (Polska) 45,81
3. Maks Szwed (Polska) 45,86

800 m

1. Filip Ostrowski (Polska) 1.45,67
2. Ben Pattison (Wielka Brytania) 1.45,74
3. Mateusz Borkowski (Polska) 1.45,79
4. Michał Rozmys (Polska) 1.46,23

3000 m

1. Kamil Herzyk (Polska) 7.59,02
2. Maciej Megier (Polska) 7.59,72
3. Aleksander Wiącek (Polska) 8.07,40

110 m ppł

1. Roger Iribarne (Kuba) 13,43
2. Rafael Pereira (Brazylia) 13,52
3. Antonio Alkana (RPA) 13,54
4. Krzysztof Kiljan (Polska) 13,67
5. Jakub Szymański (Polska) 13,68

sztafeta 4x100 m

1. Czechy 38,39
(Stanisław Jira, Jan Veleba, Jan Jirka, Jiri Polak)
2. Polska U23 39,63
(Jakub Lempach, Damian Sobół, Łukasz Żok, Anton Bachórski)
3. Polska DSQ
(Mateusz Siuda, Przemysław Słowikowski, Patryk Wykrota, Dominik Kopeć)

tyczka

1. Piotr Lisek (Polska) 5,82
2. Christopher Nilsen (USA) 5,82
3. Sam Kendricks (USA) 5,72

chód na 1 milę

1. Maher Ben Hlima (Polska) 5.35,49 - rekord Polski
2. Łukasz Niedziałek (Polska) 5.38,52
3. Artur Brzozowski (Polska) 5.46,81
4. Dawid Tomala (Polska) 5.57,61

młot

1. Wojciech Nowicki (Polska) 80,00
2. Rudy Winkler (USA) 78,29
3. Ethan Katzberg (Kanada) 76,74
4. Paweł Fajdek (Polska) 74,01
5. Marcin Wrotyński (Polska) 72,64

kula

1. Tom Walsh (Nowa Zelandia) 21,48
2. Filip Mihaljevic (Chorwacja) 21,04
3. Joe Kovacs (USA) 21,04
- ...
5. Michał Haratyk (Polska) 20,35

Źródło informacji sportowych - Polskie Radio



Szanowni Państwo,

pozwalamy sobie zaprosić na nasz koncert v Valdštejnských ogrodach w Pradze dnia 11.7.2023 o godz. 17:00. Chór wystąpi pod batutą dyrygenta Alojzego Suchanka.

Wystąpi również solista Władysław Czepiec.

Bardzo serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków śpiewu i Polaków nietylko z Zaolzia.

Z uszanowaniem,

Anna Kornuta, prezes PZŚ Hutnik z Trzyńca.

Redakcja: Władysław Adamiec, e-mail: w.adamiec@seznam.cz, copyright: Władysław Adamiec
Komplet numerów MERKURIUSZA do roku 2022 można znaleźć na stronach KLUBU POLSKIEGO w Pradze – www.klubpolski.cz. Numery z roku 2023 na samodzielnych stronach www.merkuriusz.cz.